Nr. 66. Lwów dnia 6. Grudnia 1869. Poniedziałek.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, w niedziele i święta o godzinie 8ej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godzinie 3ej.
Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ 9 „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ „ dwurazową dziennie 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „ „
Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgi 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Zaproszenie do przedpłaty na „DZIENNIK POLSKI“

Cena prenumeracyjna wynosi

a) **we Lwowie**

na czas jedno-miesięczny od 1. grudnia do końca roku 1869 . . . . 1 złr. 25 ct.
na 4 miesiące od 1. grudnia 1869 do końca marca 1870 . . . . 4 złr. 75 ct.

b) **z przesyłką pocztową:**

na 1 miesiąc tj. od 1. do końca roku 1869. 1 złr. 50 ct.
na 4 miesiące od 1. grudnia 1869 do końca marca 1870 . . . . 6 złr. — ct.

Listy frankowane lub przekazy pocztowe przesłać należy „do Administracji Dziennika Polskiego we Lwowie ulica Szeroka.“

„Rusini“, powieść (z ostatnich dwu dziesiątek lat) w trzech częściach, (stron 235) przez A. Marjana, jest także do nabycia i w Administracji *Dziennika Polskiego* — cena 1 zł. 20 ct.

Reorganizacja Austrji.

Do wielkiej liczby pogłosek o zamiarach jednej części rządu, dążących ku zawarciu ugód z opozycją w różnych królestwach i krajach austrjackich, przybyła temi dniami wiadomość *Tagblattu* o memorjale wypracowanym przez ministra Bergera. Dr. Berger ma go przedłożyć cesarzowi wraz ze swojem podaniem się do dymisji. Memorjał proponuje, ażeby zwołano równocześnie z Radą państwa konferencję polityków niemieckich, czeskich i polskich, a to w celu doprowadzenia do skutku porozumienia się stronnictw i wynalezienia najodpowiedniejszych do tego środków. Broszura, którą wydał Fischhof w Wiedniu, wymieniony między członkami tej projektowanej konferencji, zawiera, o ile sądzić można z treści znanej dopiero w wyciągu telegraficznym, rodzaj programu, mogącego w istocie zadowolić niektóre stronnictwa, gdyby po przyjęciu ogólnikowych zasad tam wypowiedzianych, nie potrzeba było wdawać się w szczegóły, o które dotychczas rozbiły się wszystkie usiłowania zgody. Fischhof żąda federacji, centralnego parlamentu, centralnej władzy wykonawczej, gwarancji w ustawach państwa dla właściwości prowincjonalnych i narodowych, i ochrony narodowych mniejszości. Jeżeli nie ma w broszurze niczego więcej, to Schmerling i Smolka podpiszą ją z jednakim zapałem, tak bowiem obszerne i tak ciasne zarazem są ramy tego programu. Patenta lutowe dały nam już centralny parlament, centralną egzekutywę, gwarancję w **s ł o w a c h** dla właściwości prowincjonalnych i narodowych, i ochraniały „narodowe mniejszości“ z taką przesadą, że stworzyły najpotworniejszy pod słońcem system wyborczy. Smolka żąda federacji, a więc żąda także centralnego parlamentu, centralnej egzekutywy i t d. Natomiast nie chcą federacji deklaranci czescy, bo żądają dla sejmu korony św. Wacława tyle i takich atrybucyj, że obok niego już nie byłoby miejsca na centralny parlament. Otóż gdyby każda część składowa Austrji miała otrzymać to, czego deklaranci żądają dla korony św. Wacława, Austrja nie byłaby już **p a ń s t w e m z w i ą z k o w e m** (*Bundesstaat*) jakiego pragnie Fischhof, ale **z w i ą z k i e m p a ń s t w** (*Staatenbund*) i to państw większych, mniejszych i najmniejszych. Nie o ten jednak szkopuł czeski, zdaniem naszem, rozbije się myśl „państwa związkowego“ — bo Czesi za cenę teoretycznego uznania udzielności swojej korony i za dogodną dla siebie ordynację wyborczą, zrobiliby niejedno ustępstwo na rzecz „centralnego parlamentu“. Główną trudność stanowi to, że większe królestwa i kraje domagają się i potrzebują większej autonomji, podczas gdy drobne prowincje niemieckie poprzestają na tej, jaką mają — ale też zrzec się jej nie chcą i nie chcą się zlać w jedną grupę, by umożliwić federację grup, jedyną federację, któraby nie była dalszym ciągiem patentów lutowych i systemu szmerlingowskiego. Dla tego też jedynym sposobem, ażeby usunąć przyczyny niezadowolenia wewnątrz Austrji, jest rewizja istniejącej obecnie konstytucji, przeprowadzona w ten sposób, by większym składowym częściom monarchji na mocy wyjątkowych postanowień nadano obszerniejszy, i jak najobszerniejszy samorząd ustawodawczy i administracyjny. Tego domaga się przedewszystkiem Galicja, i do tego ona przed wszystkiemi innemi nie węgierskiemi królestwami i krajami Jego c. i kr. apostolskiej Mości ma najoczywistsze, najbardziej nie zaprzeczone prawo. Wszelkie zaś usiłowania, ażeby wynaleść taki krój uniformu federacyjnego, w kórymby zarówno dobrze było górnej i dolnej Austrji, Szlązkowi, Gorycji, Czechom, Bukowinie i nam, będą zawsze daremnemi. Tamte, drobniejsze mianowicie kraje, zadowolone są z tego, co mają, są one jakoby wielkie gminy, obdarzone nader szczodrym wymiarem samorządu gminnego, nie czują potrzeby osobnego prawodawstwa cywilnego i karnego, osobnych urządzeń szkolnych, odpowiedzialności rządu krajowego za wykonanie ustaw krajowych itd. Jak mało zaś mają ochoty zrzekać się tej autonomji dzisiejszej, o tem niech świadczy żądanie Wiednia, by zeń zrobiono osobny kraj koronny. Jakże tu zaprowadzić federację, jak utworzyć „państwo związkowe?“

Sprawy krajowe.

Lwów, 6. grudnia.

Za pięć dni ma się zebrać Rada państwa w Wiedniu, ale posiedzenia jej trwać będą tylko do 25. b. m., poczem nastąpi odroczenie z powodu świąt Bożego Narodzenia. Prawdopodobnie tedy stanie się, jak już przepowiadały dzienniki wiedeńskie, że wybrane będą komisje: budżetowa i adresowa, a Izba deputowanych uchwali przed odroczeniem tylko tymczasową ustawę o pobieraniu podatków przez 2 miesiące, i o poborze wojskowym. Termin zwołania rajchsratu ułożony już był oddawna przez ministerjum i teraz zatwierdził go cesarz po swoim powrocie.

Oprócz nieuniknionych interpelacyj w sprawie dalmatyńskiej, żadna zapewne ważniejsza sprawa nie przyjdzie pod obrady Izby przed świętami. Delegacja nasza będzie tedy miała czas rozpatrzyć się w stanie rzeczy, stworzonym w Wiedniu najnowszemi wypadkami, i będzie mogła ułożyć stosownie do tego plan swojego działania. Dziś przedwczesnem by jeszcze było wyrokować o taktyce, jakiej ona chwycić się powinna, bo taktyka zawisła od terenu, od sił przeciwnika i od ich rozłożenia. Wiemy tylko, do czego ma dążyć delegacja, ale jak ma dążyć, jakiemi drogami dójść do celu, to będzie zawisłem od okoliczności, dziś jeszcze nie dość nam jasnych i znanych. Dla tego też wszystkie rady, dawane delegacji, wszystkie wezwania, ażeby sie delegaci porozumieli przed wyjazdem do Wiednia, i wszystkie programy taktyki parlamentarnej, układane przez prasę perjodyczną, są prawdziwym zbytkiem gorliwości. Tylko śp. Hofkriegsrath wiedeński w ten sposób prowadził kampanię, że przepisywał z góry nieprzyjacielowi, na którym punkcie i w jaki sposób ma się dać pobić. Jak wiadomo, nieprzyjaciel okazywał się zwykle niesfornym, i nie chciał się prawie nigdy stosować do genjalnych planów Hofkriegsrathu. Miejmyż ten przykład w pamięci.

W Wiedniu krążą ciągle pogłoski o różnych ugodach. Niedawno pisano o memorjale dr Bergera, mającym zalecić w tym celu zwołanie zgromadzenia notablów z różnych politycznych stronnictw. Teraz doniosło znowu jedno z pism wiedeńskich, że Dr. **Z i e m i a ł k o w s k i** porozumiał się już prawie z ministrami względem ugody z Galicją. Żądania rezolucji, z wyjątkiem punktu 4. (kwoty podatkowej) i 8. (odpowiedzialnego rządu krajowego), miały być **p r z y z n a n e** przez ministrów **G i s k r ę** i **H e r b s t a**. Zupełne porozumienie miałoby szanse przyjścia do skutku, poczem uchwalonoby w Radzie państwa rezolucję i reformę wyborczą. Dr. Ziemiałkowski miał wyrazić nadzieję, iż pozyska delegację polską dla swego projektu, po urzeczywistnieniu którego zostałby namiestnikiem Galicji. *Tagespresse* przytaczając tę pogłoskę, dodaje, że tak gładko nie pójdą może rzeczy, wszelako, będąc zwolenniczką ugody, życzy ona jej jak najlepszego powodzenia.

— Do obiegających w Wiedniu pogłosek policzymy i tę, że jak się dowiaduje *Morgenpost*, bawiący tamże Dr. Smolka miał kilkakrotne poufne rozmowy z jednym z ministrów, którego nazwisko w ostatnich dniach często było wymieniane (dr. Berger?). Program federalistyczny Dr. Smolki miał się podobać wiedeńskiemu mężowi stanu. Położył on jednak za warunek, żeby się pierwej także i pomiędzy Niemcami utworzyła partja federalna; czynne zaś działanie na korzyść wspomnionego programu przyrzekł minister rozwinąć dopiero wtenczas, gdy się już nie będzie czuł związanym swoim urzędem.

Morgenpost dodaje, że Dr. Smolka odbierał już w poufnych kołach powinszowania z powodu wielkiej roli, jaka go czeka. Wszystko to jednak przytacza *Morgenpost* z wyraźnem zastrzeżeniem.

W Jaśle odbyło się 29. z. m. zgromadzenie wyborców z mniejszych posiadłości, na którem obecny był poseł okręgu tamtejszego, p. Rogawski. Korespondent nasz, opisujący to zebranie, żali się, że z rozkazu marszałka powiatowego, snać przewodniczącego zgromadzeniu, przypuszczono tych tylko wyborców, których on biletami zaprosił, wszystkich zaś innych, a już prawyborców bez wyjątku, wypędzono z sali. Dalej pisze nasz korespondent:

Pan Rogawski rozwinął swoje zapatrywania polityczne i oświadczył, że wytrwa przy żądaniach krajowych zawartych w rezolucji. Ale o to zupełnie nie szło opozycji naszego powiatu. Księża, a na czele ks. **S r o c z y ń s k i** wyrzucali posłowi z namiętnością trudną do opisania, że **s i ę p r z e n i e w i e r z y ł w i e r z e k a t o l i c k i e j**, albowiem **w k a d e n c j i s e j m o w e j** z r. 1867 za **r ó w n o u p r a w n i e n i e m ż y d ó w m ó w i ł**, albowiem w radzie państwa nie wystąpił **w o b r o n i e k o n k o r d a t u**, i koło tego głównie się obracała debata. Nie potrzebuję dodawać, że poseł Rogawski zbił należycie te wszystkie wycieczki wymierzone przeciw wolności wyznań i przeciw postępowi, ubliżające tradycjom i przekonaniom naszego narodu, a skutek jego przemówienia był ten, że większość wyborców zupełnie nie objawiła ochoty stanąć w obronie tępicieli żydów i rycerzy konkordatu. Ponieśli tedy ci ostatni porażkę, która może być jawnym dowodem, że poczucie sprawiedliwości i duch prawdziwie polskiej tolerancji przejmuje naszą ludność na prowincji, i że postęp wyobrażeń nie potrzebuje u nas łamać się i szamotać z ciemnotą i ogłupieniem.

Ziemie polskie.

Dniewnik Warszawski pisze: W zeszłą niedzielę 28 listopada w gimnazjum warszawskiem otwartą została z upoważnienia władzy, szkoła niedzielna bezpłatna języka moskiewskiego. Założyciele szkoły pp. Gruszecki i Siemonowicz zebrali na pierwszą lekcję 82 osób płci tak żeńskiej jak męzkiej, i rozdawali zgromadzonym bezpłatnie książki moskiewskie. W długim artykule opisuje z rozkoszą *Dniewnik* tę pierwszą lekcję i powiada: „Naturalnie, że taka w wysokim stopniu dobroczynna instytucja, nie mogła nie wywołać współczucia.

— *Dziennik Warszawski* donosi, że jenerał-feldmarszałek namiestnik w Królestwie Polskiem hr. Berg, wyjechał do Petersburga w dniu 2go grudnia. Pokazuje się, że pogłoski, o których donosi nasz korespondent, pochodziły z dobrego źródła. Wypadki wkrótce wyjaśnią nam czy i o ile było prawdy w drugiej części wspomnionej pogłoski, to jest, czy wyjazd hr. Berga do Petersburga pozostaje w związku ze zwinięciem namiestnictwa w Królestwie Polskiem.

— Warszawski korespondent gazety *Ostsee Ztg.* w liście swoim pod 25 listopada zawiadamia o ostatecznem rozstrzygnięciu kwestji projektu kolei kutno-słupeckiej. Powiada ten korespondent, że moskiewski minister wojny Milutyn uzna wspomnianą kolej za nadzwyczaj szkodliwą dla Rosji w znaczeniu strategicznem, i że dla tego projekt zupełnie odrzucono.

— Korespondent *Gołosu* donosi z Litwy o silnej opozycji duchowieństwa Żmudzi przeciw wprowadzeniu języka moskiewskiego do kościoła katolickiego. Wnosi koresp. że sąd zwołany przez b. Wołączewskiego nad ks. Rubszą i Rubożewiczem, którzy przystali na moskiewczyznę, nastraszył całe duchowieństwo. Nie uwłaczając b. Wołączewskiemu musimy jednak wyznać, że jest znanym ze słabego charakteru o tyle przynajmniej, o ile kler Żmudzi wsławionym jest ze swego patrjotyzmu. Rubsza i Rubażewicz byli hojnie wynagrodzeni przez cara, ale za to biskup nie łaskawie ich potem przyjął, i *Gołos* lęka się, ażeby ich zapał dla języka moskiewskiego nie ostygł.

— *Nowoje Wremia* dowiaduje się, że od stycznia p. r. w Wilnie pp. Spiczakow i puł. Kori mają wydawać gazetę zupełnie niezawisłą i nie mającą oficjalnego charakteru. Chyba ma się cud stać! Takiego feniksa nie widzieliśmy, lecz w każdym razie zaręczyć można, że ten niezależny organ będzie polakożerczym.

— Sprawa zniesienia celibatu księży naszych zajmuje mocno Moskwę. Ciągle mówią o owem podaniu kilku księży, proszących o odwołanie **u k a z u** zabraniającego księżom żenić się. Moskal nie może zrozumieć, jak **b e z u k a z u** mógł celibat istnieć i wierzy święcie, że księża katoliccy dla tego się nie żenią, że ukaz im to zabrania. Tylko dla tego.

— Dziś w moskiewskich gazetach znajduje się tekst ukazu odłączającego gubernię witepską od Litwy. Jestto już druga gubernia, ponieważ w czerwcu b. r. wyjęto z pod zarządu wileńskiego jenerał-gubernatora gubernię Mohilewską.

Austrja i Węgry.

Urzędowa *Wiener Zeitung* z d. 4. bm. ogłosiła patent cesarski, datowany z Tryestu d. 3. b. m., którym zwołaną została Rada państwa, jak już poprzednio doniósł telegram, na 11. b. m. tj. na sobotę.

Wieczorna *Wiener Abendpost* z tegoż samego dnia przyniosła telegram z Tryestu, według którego wyjazd cesarza z Tryestu naznaczony był na wczoraj popołudniu, a przyjazd do Wiednia nastąpić miał dzisiaj przed południem.

Z powodu obecności cesarstwa w Tryeście urządziło miasto w piątek z własnego popędu jak najświetniejszą iluminację. Wspaniałością oświetlenia odznaczały się szczególnie pałac komunalny na *Piazza grande* i ogród przed rezydencją cesarską, dalej dawna giełda na *Corso*, cerkiew grecka na *Riva* i *Casa Scaramanga* nad wielkim kanałem. W porcie parowce *Lloyda* i wszystkie inne statki były również rzęsiście oświetlone. Ulice przepełnione były niezliczonemi tłumami, podziwiającemi wśród wzorowego porządku wspaniałe widowisko.

Na tem ograniczają się dotychczasowe wiadomości z Tryestu. Dzienniki nie wymieniają nawet dokładnie osobistości urzędowych i wojskowych, które się tam zebrały na powitanie cesarza. *Tagblatt* z soboty donosi, że po przybyciu cesarza do Tryestu odbyć się tam miała wprawdzie nie polityczna konferencja, ale **r a d a w o j e n n a**. **M i n i s t e r w o j n y** br. Kuhn **o d j e c h a ł w e d ł u g t e g o d z i e n n i k a d o T r y e s t u**, a ks. Dietrichstein-Mensdorff również tam się miał udać. Oprócz tego wiemy tylko z pewnością, że prezydent gabinetu przedlitawskiego, hr. Taaffe **o c z e k i w a ł c e s a r z a w T r y e ś c i e**.

N. Fr. Presse pisząc o troskach, jakie zajmą umysł monarchy po powrocie do Wiednia, podnosi głównie dwie sprawy: najprzód niepomyślny stan rzeczy w Dalmacji, a powtóre opór stawiany przez różne stronnictwa spokojnemu i normalnemu rozwojowi konstytucjonalizmu w Austrji. Zawód doznany w pierwszym względzie usiłuje *N. Fr. Presse* zwalić wyłącznie na błędy popełnione przez ministra wojny i dowódzców wojskowych, a pobudza ją do tego najbardziej ta okoliczność, że pewna partja stara się wyzyskać powstanie dalmatyńskie, a nawet niepowodzenie rządowej broni **n a n i e k o r z y ś ć m i n i s t e r s t w a p a r l a m e n t a r n e g o** (raczej ministra spraw wewnętrznych), chociaż to ministerstwo prócz dostarczenia środków potrzebnych dla armji (których dostarczyło) nie miało i nie mogło mieć żadnego wpływu na przebieg operacyj wojskowych. A zresztą, jeśli już obwiniać kogo z ministrów, to dla czegoż właśnie ministra spraw wewnętrznych? Wszakże nie do niego należało zaprowadzenie obrony krajowej. Było to raczej obowiązkiem hr. **T a a f f e g o** rozważyć, czy nie wymagają tego okoliczności miejscowe, aby zawiesić wykonanie odnośnej ustawy w Dalmacji. „A dopóki nam nie wykażą — pisze *N. Fr. Presse* dalej — że hr. Taaffe przedstawił pierwej radzie ministrów wątpliwości swoje i obawy co do niezwłocznego zaprowadzenia obrony krajowej w Dalmacji, a dopiero potem przystąpił do wykonania tej ustawy, dopóty też w pierwszym rzędzie tylko on (tj. hr. Taaffe) odpowiedzialnym będzie za to co się stało, i dla tego wydaje nam się **z u p e ł n i e o d p o w i e d n i e m s y t u a c j i**, że on, **t y l k o o n** (tj. hr. Taaffe) **u d a ł s i ę d o T r y e s t u**, aby jako pierwszy i jedyny minister powitać cesarza.“ (Czy nie maskuje tu przypadkiem *N. Fr. Presse* owego niemiłego faktu, że dr. Giskra nie został powołany do Tryestu?)

Jak co do sprawy dalmatyńskiej, wystąpiła *N. fr. Presse* przeciw ministrom wojny i obrony krajowej, a zasłoniła swojem *plaidoyer* ministra spraw wewnętrznych, tak samo bierze ona tego ostatniego w obronę i wobec drugiej troski monarszej, spowodowanej wewnętrznym rozstrojem konstytucyjnym. „Wytrwać na obranej drodze“ — oto jej rada — „Ale nie tylko wytrwać, lecz i postępować naprzód, gdyż pokazało się już, że powolna wytrwałość nie wystarczy tu, gdzie stronnictwa przeciwne rozpoczęły taką gwałtowną walkę, i mogą ją toczyć z tak silnym naciskiem pod ochroną naszych liberalnych instytucyj. Tu trzeba pracować nieprzerwanie dalej nad urzeczywistnieniem konstytucji, a **r e f o r m a w y b o r c z a** będzie jednym z najskuteczniejszych ku temu środków parlamentarnych, i dla tego też leży ona nam przedewszystkiem na sercu. Reforma wyborcza stać się musi kamieniem probierczym żywotności naszego parlamentaryzmu, i nie lękamy się wypadku tej próby, jeśli tylko wszyscy, którzy myślą politycznie-moralnie, spełnią swoją powinność“.

N. Fr. Presse nie wie z pewnością, ale spodziewa się i życzy sobie, aby z reformy wyborczej wywiązała się **k r y z y s**. „Przy reformie wyborczej niechaj się rozejdzie z sobą, co się nie składa w jedność, i co tylko nierozwinięte stosunki sprzę-

gły razem: w ludności, w kołach parlamentarnych i w ministerstwie. Niechaj się rozdzielą stronnictwa— będzie to początkiem politycznej rekonwalescencji, a najpierwej niechaj to nastąpi w ministerstwie. Miodowe księżyce naszego życia konstytucyjnego minęły, teraz wypada przywrócić ład i karność domową."

W końcu zwraca się *N. Fr. Presse* przeciw kanclerzowi państwa. „Myli się hr. Beust, gdy w sprzeczności z ową wstrzemięźliwością, jaka mu co do Węgier nałożoną jest przez tamtejszych mężów stanu, chce się nam narzucić za nadkuratora przedlitawskich spraw konstytucyjnych.... Kiedy była mowa o dualizmie i ustępstwach dla federalizmu, powiedział prezydent gabinetu węgierskiego (hr. Andrassy): „Austrja i Węgry zawarły z sobą ugodę dla tego, aby monarchja mogła wyprostować się na dwóch nogach i maszerować; federalizm zaś skazałby Austrję na to, żeby pełzała raczkiem."

— Według telegramu z Kotaru powstańcy z Braicz i Maiuy robią częste usiłowania, aby zaniepokoić forpoczty wojskowe i zbliżyć się do warowni Kosmacz, z czego wywiązują się drobne utarczki bez znaczenia. Niepogoda trwa ciągle.

— Wiadomość o zwołaniu sejmu dalmatyńskiego w celach pacyfikacyjnych utrzymuje się ciągle. Chodzić ma głównie o to, aby uwzględnieniem życzeń słowiańskiej mniejszości, reprezentującej opozycję w kraju, pozyskać tę ostatnią dla rządu.

— *Tagblatt* zapewnia, że fmp. Rodicz uda się wkrótce do Dalmacji w misji wojskowo-politycznej. Uważany on jest teraz z coraz większą pewnością za kandydata na posadę namiestnika w Dalmacji.

— Według telegramu *Pester Lloyda* z d. 3. b. m. oczekiwano tego dnia przybycia księcia Metternicha do Wiednia, zkąd wspomniony ambasador wyjechać miał na powitanie cesarza do Gracu.

Sprawy zagraniczne.

Rozprawy francuzkiego ciała prawodawczego.

I. posiedzenie z dnia 30. listopada r. 1869.

Pułkownik Reguis, najstarszy wiekiem, zajmuje krzesło prezydenta, a obok zasiadają sekretarze, mianowani podczas krótkiej sesji czerwcowej z. b. r. Emil Ollivier zasiada na dawnem miejscu w pierwszej ławce lewego centrum. Thiers wchodzi otoczony licznymi posłami. Juljusz Favre siedzi obok Garnier-Pagésa, a Emanuel Arago, wybrany dnia 22. listopada, zajmuje miejsce po lewej stronie i to na najwyższej ławce nad głową Raspaila, który nie mówiąc do nikogo, siedzi spokojnie, milcząco. Raspaila twarz przypomina starożytnych filozofów, a najwięcej twarz Sokratesa. Miejsce Rocheforta, na które wszyscy patrzą, jest od dłuższego czasu próżne. Dopiero gdy wszyscy usiedli i skoro już odźwierni, zawołali donośnym głosem: *Silence, messieurs!* wybraniec pierwszego okręgu wchodzi bez hałasu, pokornie i zasiada tuż obok Raspaila, z którym natychmiast zawiązuje rozmowę.

Wszyscy ministrowie znajdują się na swoich ławkach. Głosem słabym złamanym, oświadcza pułkownik Reguis, że posiedzenie jest otwarte, i wśród ogólnego śmiechu oznajmia, że kilku deputowanych prosiło o urlopy. Po zaspokojeniu tej prośby, podnosi się śmiało, poważnie, Juljusz Favre i mówi temi słowy:

Chcemy interpelować rząd dla czego, bez względu na prawa izby i z narażeniem publicznej spokojności, ośmielił się zwlec zwołanie ciała prawodawczego. Chcemy dalej interpelować rząd co do oficjalnych kandydatur; co do zamieszek w Paryżu w miesiącu czerwcu; co do wypadków w basenie Loary i Aveyron; nakoniec chcemy wnieść projekt do ustawy, nadającej samemu ciału prawodawczemu władzę konstytuanty.

Ostatnie te słowa, którym wtórowały żywe oklaski od lewej a w części i od prawej strony, wywołały na prawicy żywe objawy niezadowolenia. Po krótkiej uwadze Emila Olliviera, że podobne interpelacje nie są w tej chwili na czasie, podnosi się minister spraw wewnętrznych p. Forcade i w namiętnej mowie nazywa poruszoną kwestję niekonstytucyjną, ale centrum lewicy słucha go milcząco i zdaje się nie podzielać zdań pana ministra. Juljusz Favre odpowiada Forcadowi z największem umiarkowaniem, że trudno wydawać sąd o projekcie, którego się nawet nie odczytało, i że zdaje się, jakoby rząd chciał na samym wstępie odebrać deputowanym prawo inicjatywy.

Nagle zjawia się Raspail na trybunie (z poprzednich mowców żaden nie występował dziś na trybunę) dla wyuzasadnienia wniosku, żądającego postawienia w stan oskarżenia wszystkich ministrów, a szczególnie p. Forcade de la Roquette, którego nazywa mordercą. Głos Raspaila jest słaby, i tylko po mimice poznać, że należy do ludzi bardzo energicznych. Prezydent Reguis przerywa mu, ale na widok tych dwóch starców mówiących tak cicho, że ich nikt nie słyszy, izba zaczyna śmiać się, deputowani głośno rozmawiają, w koło panuje nieporządek do nie opisania. Nareszcie Raspail schodzi z trybuny, powtarzając jeszcze raz „morderca" i usiada koło Rocheforta, który mu gratuluje ściskając rękę.

Pan Forcade trochę się uspokoił, ale za to unosi się p. de Piré. Gwałtownie interpeluje on Juljusza Favra, przeciw czemu protestuje znów cała izba głośnem sykaniem. Wrzawa staje się ogólną. Prezydent rzuca na los szczęścia kilka słów, których nikt nie słyszy.

Nareszcie dzięki silnemu organowi mowy p. Chevandier de Valdrôme i energji Juljusza Favra, izba przybiera poważniejszą fizjonomję i uchwala, żeby interpelacje i wniosek Juljusza Favra zostały odesłane do odnośnych komisyj. Oto pierwsza porażka, którą poniósł p. Forcade de la Roquette.

W ogóle izba wygląda bardzo liberalnie. Lewica jest znacznie wzmocniona i dobrze zszeregowana. Jej fizjonomja jest poważna, spokojna. Zupełnie odosobnieni siedzą Raspail i Rochefort, którzy widocznie chcą grać rolę najbardziej nieprzebłaganych. Ten drugi słuchał z największym niepokojem wymownych słów Favra, któremu nigdy nie sprosta, i zapewne żałował szczęśliwej przeszłości, kiedy to był kronikarzem dziennika *Figaro.*

— Tego samego dnia odbyło się także posiedzenie senatu, ale było tak mało znaczące, że nie mamy co o niem powiedzieć.

II. posiedzenie z dnia 1. grudnia.

Krótkie było to posiedzenie, chociaż nie można mu ująć ważności. Wybierano na niem prezydenta izby i ich zastępców. Głosujących było 272, absolutna większość 137. Dawny prezydent izby Schnejder otrzymał 158 głosów i został wybrany. Przy wotowaniu na wiceprezydentów otrzymał Talhouët 244, Du Miral 144, Chevandier de Valdrôme 141, a David 137 głosów. Wszyscy nowo wybrani należą do stronnictwa pośredniego. Pułkownik Reguis ustąpił natychmiast miejsce p. Schnejdrowi, który w niedługiej przemowie podziękował kolegom za wyszczególnienie. Ale głosowanie wykazało, że teraźniejsza większość jest wcale nieznaczna, bo na blizko 300 deputowanych oświadczyło się za kandydatem rządowym tylko 158. Dawniej wszystkie wnioski rządowe przechodziły prawie zawsze większością 250 głosów przeciw 20 lub 30 głosów należących do opozycji. Czy ta słaba większość nie zmniejszy się później, gdy na porządku dziennym będą stały wielkie kwestje polityczne? Przed głosowaniem na wiceprezydentów, deputowany Kératry wniósł, aby wybory zastępców prezesa odłożono aż do nowego regulaminu, nad którym ma nie zadługo debatować izba, sądząc, że potem będzie można wybrać, bodaj jednego członka opozycji, ale po krótkiej przemowie Schneidera wniosek ten upadł. Przy wyborze prezydenta Rochefort nie głosował, a Raspail nie oddał głosu tylko przy wotowaniu na wiceprezydentów. Na tem samem posiedzeniu deputowany Guyot-Montpairoux postawił wniosek, aby przed uznaniem wyboru kandydatów mniej lub więcej oficjalnych, zastanowiono się wpierw nad interpelacją Juljusza Favra dotyczącą właśnie tych kandydatur, ale Schneider usunął ten wniosek nie poddając go nawet pod głosowanie, co między członkami opozycji zrobiło nie najlepsze wrażenie.

Nazajutrz dnia 2 grudnia posłowie zebrali się w biurach, aby wybrać prezydentów i ich zastępców. Wszystkie wybory wypadły w duchu stronnictwa pośredniego. Zresztą olbrzymia większość głosów, jaką Talhouët otrzymał przy wyborze na wiceprezydenta wykazuje, że cała niemal izba, przychyla się do zasad stronnictwa pośredniego, którego Talhouët jest jednym z najwybitniejszych koryfeuszów.

— *Neue Fr. Presse* przynosi nam z Madrytu dość senzacyjną wiadomość, której jednak nie możemy całkiem zaufać. Według rzeczonego dziennika, Prim i Seranno zamierzają z powodu ciągłego oporu księcia Tomasza genueńskiego, zarzucić jego kandydaturę, a natomiast postawić kandydaturę księcia Asturji. — Aleź książę Asturji jest synem ekskrólowej Izabelli II. Czyż taki wybór nie równałby się formalnej restauracji? Czyż Prim i Serrano nie oświadczali już niejednokrotnie, że w Hiszpanji nie może panować żaden z Burbonów? Czy zresztą na przypadek takiego wyboru po stronie republikanów nie stanąłby cały naród?

W Madrycie miano odkryć nowe sprzysiężenie Karlistów. Policja uwięziła kilka osób.

Martos, hiszpański minister spraw zagranicznych, oznajmił prezydentowi bawarskiego gabinetu, księciu Hohenlohe, że na dowód, iż najzupełniej zgadza się z jego notą o soborze, przesyła mu odpis bardzo energicznego protestu, wystosowanego do kurji rzymskiej w imieniu całego rządu hiszpańskiego. W proteście tym, Martos oświadcza się stanowczo przeciw podniesieniu do wysokości dogmatu nieomylności papieża i syllabusu.

— Pruski *Staatsanzeiger* donosi, że prezydent związkowego biura kanclerskiego, tajny radca Delbrück otrzymał charakter ministra stanu, z tym dodatkiem, że nawet po powrocie hr. Bismarka będzie mógł brać udział we wszystkich naradach ministerstwa stanu w sprawach obchodzących cały północny Związek. — Gdybyśmy nie wiedzieli, że Delbrück jest jednym z najgorliwszych sprzymierzeńców Bismarka, uważalibyśmy to za porażkę dla pana hrabiego.

— Na posiedzeniu ciała prawodawczego z d. 3. grudnia Rochefort postawił wniosek, zgodny zresztą z zapatrywaniami całej lewicy, aby straż przed pałacem izby została powierzoną gwardji narodowej. Gwardziści, mówił, są jako wyborcy, najlepszymi stróżami izby, przeciw wszelkiego rodzaju niespodziankom, jakie rząd zechciałby izbie zgotować. — Izba śmiała się w oczy Rochefortowi, ale Gambetta zawołał: — Z czasem jeszcze pożałujecie, że nie chcecie na to dziś zezwolić.

Na tem samem posiedzeniu zaczęto sprawdzać wybory. Wybór Saint-Hermina został unieważniony 118 głosami przeciw 91.

W senacie miał Rouher mowę, w której wspomniał pochwalnie o zmarłych w ostatnich czasach senatorach.

Gwałtowna burza zapędziła statek cesarzowej Eugenji, wracającej z Egiptu, na brzegi korsykańskie. Powrót spóźni się dla tego o dwa dni.

— Z Petersburga zaprzeczają, aby car miał być chory. Donoszą także, że car nie myślał nigdy o zjeździe z cesarzem Napoleonem w Nicei, albowiem, do tego miasta chciał tylko żonę odprowadzić. Nieprawdziwą jest także wiadomość o istnieniu moskiewskiego okólnika, w którym gabinet petersburgski miał oświadczyć, że w razie wkroczenia wojsk austrjackich w granice Czarnogóry Moskwa zachowa się biernie.

N. fr. Presse utrzymuje swoją pierwotną wiadomość o interwencji francuzkiego ambasadora w Konstantynopolu w sporze turecko-egipskiem, której z Paryża zaraz zaprzeczono, albowiem jak zapewnia jej korespondent nie mógł podać fałszu. Zapewne tym korespondentem nie jest nikt inny, tylko turecki poseł we Wiedniu, a domyślamy się tego z tonu *Nowej Pressy*, która od pewnego czasu tak przemawia, jakby była płatnym organem rządu sułtańskiego. Dziś zaklina ona Francję, aby nie wspierała wicekróla, tylko Turcji pozostawiła zupełną swobodnę działania.

Kronika.

* **Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w myśl §. 16. regulaminu we wtorek dnia 7. grudnia b. r. o god. 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym:

1. Sprawa tutejszych szkół ludowych (dokończenie). Sprawozdawca ks. Formanios.

2. Projekt nowego podziału miasta Lwowa, cliczbowania domów i zmian w nazwach ulic. — Sprawozdawca radny p. Dr. Milleret.

Lwów dnia 4. grudnia 1869 r.

Szemelowski m. p.

* **W teatrze polskim**, na dochód p. Szymańskiego, odegrają dziś po raz pierwszy 5aktowy dramat p. A. Urbańskiego, p. t. „Aktorka."

* **Klub rezolucjonistów** ma dziś wieczór odbyć posiedzenie.

* **W teatrze marjonetek** odbędzie się dziś przedstawienie na korzyść stowarzyszenia wzajemnej pomocy rzemieślników mieszczan lwowskich.

* **Marja z Pągowskich Mochnacka**, matka ś. p. Maurycego i Kamila Mochnackich, zmarła d. 5. b. m. w wieku 88 lat. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 3. z południa z pod nru 571 przy ulicy strzeleckiej (naprzeciw ujeżdżalni Leśniewicza).

* **Konfiskata**. Przedwczoraj z rozkazu c. k. prokuratorji skonfiskowano 92. numer *Słowa.*

* **Wydział Towarzystwa naukowo-literackiego** odbył wczoraj pierwsze i ostatnie podobnoś swoje posiedzenie, członkowie jego pojawili się bowiem tylko, ażeby oświadczyć, że nie przyjmują wyboru, uważając go za nieważny. O ile nam wiadomo, między tymi członkami Towarzystwa, którzyby jeszcze jako tako mogli usprawiedliwić jego nazwę „Towarzystwa naukowo-literackiego" panuje przekonanie, że najlepiej byłoby zlać się z Towarzystwem prawniczem. Nie da się zaprzeczyć, że Towarzystwo naukowo-literackie dowiodło po dwóch latach istnienia jednej tylko rzeczy, t. j. że nie ma racji bytu.

* **Noch nicht da gewesen!** Naszemu stołecznemu miastu brakowało jeszcze tylko miejscowego dziennika niemieckiego. Bei dem Umstande, als gegenwärtig keine deutsche Zeitschrift in der Hauptstadt Galiziens erscheint, (co za nieszczęście!) trotz dem die Zahl des deutschen Lesepublikums daselbst eine ganz ansehuliche ist, i t. d. powiadają założyciele, właściciele i wydawcy tego organu cywilizatorskiego, pp. H. M. Penn i Viktor R. v. Zotta, glauben wir mit unserem Blatte einem schon oft ausgesprochenen Wunsche und vielfach betontem Bedürfnisse nachzukommen. Zkąd się ci panowie o tem dowiedzieli, Bóg to raczy wiedzieć! Nowe to pismo niemieckie zacznie wychodzić od 7 grudnia t. r., ma nosić dość dziwną nazwę: „*Das Velocipede*" und hält seine Stunde fahrt alle Dienstage, co znaczy, że mogłoby wcale niewychodzić.

* **Odnowa wielkiego ołtarza N. P. Marji** w Krakowie już skończona. Komitet parafialny tegoż kościoła ogłasza, że d. 8. bm. o godz. 10 z rana nastąpi odsłonięcie tego dzieła, przy odprawieniu mszy uroczystej z kazaniem i *Te Deum Laudamus*, i zaprasza na ten obchód władze krajowe miejscowe, Kapitułę krakowską, Rektora z Senatem uniwersytetu, Prezydenta z Radą miejską, Prezesa Towarzystwa naukowego krakowskiego, sławetne cechy i wszystkich mieszkańców Krakowa. — Koszta odnowy, które miały być pokryte ze subwencji sejmowej, po odmowie takowej, pokryto w drodze subskrypcji.

* **Pan Maciejowski**, o którego uwięzieniu w Krakowie donieśliśmy, został skazany na 3 dni aresztu za nieprawny powrót do Krakowa, i po uwolnieniu wydalono go ztamtąd ponownie. Snać władze w Krakowie patrzą na emigrację przez szkła „Teki Stańczyka."

Przy tej sposobności czynimy chętnie zadość wezwaniu redakcji *Kraju*, i prostujemy wiadomość, jakoby p. M. był aresztowany w biurze redakcji podczas jakiegoś zajścia z redaktorem. Według *Kraju*, aresztowano p. M. w rynku, a redaktor pomienionego pisma p. Gumplowicz wraz z prezesem Sybiraków p. Bylickim czynił jak najusilniejsze zabiegi u władzy, by uwięzionego uwolniono.

Telegramy wiedeńskiego biura korespondencyjnego.

Monachjum 2. grudnia. Traktat między Francją a Bawarją zawarty o wydawanie zbrodniarzy, podpisany dziś został w ministerjum spraw zagranicznych jeszcze przez księcia Hohenlohe i posła francuzkiego.

Rzym 2. grudnia. Do wczoraj południa, znajdowało się już 400 obcych biskupów w Rzymie.

Florencja 3. grudnia. Złożenie gabinetu coraz staje się trudniejszem. Lanza po dwugodzinnem posłuchaniu u króla oświadczył, iż niepodobna mu było złożyć gabinetu, lecz będzie znów próbował. Rattazzi nalega na Lanzę, aby złożył gabinet. Visconti-Venosta i Cialdini przybyli tu dla naradzenia się z Lanzą.

Florencja 3. grudnia. Jenerał Cialdini miał sobie ofiarowane ministerstwo wojny; rokowania z Visconti-Venostą, jenerałem Govone i Borgettim znów zerwane.

Monachium 4. grudnia. Rzeczą jest pewną, że książę Hohenlohe utrzyma się przy ministerstwie. Odjechał on do Hohenschwangau. Oczekują tu decyzji króla.

Paryż 4. grudnia. *La Presse* zamieszcza z Konstantynopola telegram donoszący, że firman przesłany do Egiptu nie ma wcale charakteru *ultimatum*, jaki mu przypisują, i wyraża bez pogróżki zapatrywanie się Porty na punkta sporne, a wzywa wicekróla, aby przystał na takie tłumaczenie praw Sułtana i aby firman ten ogłosił.

Paryż 4. grudnia. Dziennik *le Soir* donosi, że gabinet włoski jest stanowczo ukonstytuowanym.

Rzym 3. grudnia. Ojcowie soboru zgromadzili się w kaplicy Sykstyńskiej i złożyli przysięgę w obecności papieża.

Madryt 2. grudnia. Kortezy przyjęli wniosek względem ustanowienia komisji dla sprawdzenia twierdzeń Figueroli, jakoby królowa Krystyna i królowa Izabella wywiozły 73 miljonów realów oraz klejnoty koronne.

Madryt 3. grudnia. *Imparcial* donosi, że dziś przedłożony będzie Kortezom projekt ustawy względem zniesienia stanu oblężenia.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajszy *Local-Anzeiger Pressy* donosi, że cesarz przybyć miał do Wiednia dziś rano o godz. 9. Na dworcu kolei oczekiwać go mieli szef niższo-austrjackiego namiestnictwa i komenderujący jenerał, tudzież obecni w Wiedniu arcyksiążęta. Z dworca udać się miał cesarz do Belwederu, gdzie miał być powitany przez ministrów i radę miejską. Urzędy dworskie oczekiwać miały cesarza na tak zwanej *bellaria* (pawilon w burgu). Pierwszy ochmistrz dworu ks Hohenlohe, powrócił wczoraj wieczór do Wiednia. Minister wojny br. Kuhn nie jeździł do Tryestu.

Pierwsze posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa zagaić ma najstarszy wiekiem Dr. Kiemann, lub pod nieobecność jego Schneider lub Schubert.

Po odebraniu przyrzeczenia od nowo wybranych członków, przystąpi Izba do wyboru bióra. Rząd wniesie kilka przedłożeń, a mianowicie o zaprowadzeniu stanu wojskowego w Dalmacji i o przyzwoleniu podatków na 3 miesiące. W poniedziałek dnia 13 bm. w obecności obu Izb wygłosi cesarz mowę tronową, a dnia następnego obie Izby wybiorą komisje.

Wiener Tagblatt pisze d. 5. b. m. Z dowodnej strony słyszymy jako rzecz bardzo prawdopodobną, że podanie się Dra Bergera do dymisji nie pozostanie izolowane, gdyż rada ministrów, która zaraz za powrotem N. Pana ma się odbyć w Wiedniu, skończy się może tem, iż Dr. Giskra zrzeknie się swojej teki.

Prywatne telegramy niektórych dzienników wiedeńskich donoszą z Dalmacji dnia 4 b. m.: Żupa jest całkiem upacyfikowaną. Tylko Krywoszanie i Ledeniczanie trwają jeszcze w rokoszu. Poborianie, Majnianie i Braiczanie stoją na granicy Czarnogórskiej. Książę Czarnogórski ma zamiar wstawić się do cesarza austrjackiego o amnestję dla Bocchesów, którzy się schronili do Cetyni.

— Telegram *Tagespressy* z Pragi donosi, że rezerwy materjałów w tamtejszym korpusie wojskowym wzmocnione zostały na stopę wojenną.

Komisja finansowa Izby poselskiej sejmu węgierskiego postanowiła zniesienie stępla od gazet.

Dzienniki paryzkie z dnia 4. b. m. donoszą, że frakcja Ollivier-Ségris ogłosiła program, którego podstawy są następujące: Rozwój autonomji gminnej, zniesienie ustawy o bezpieczeństwie, zmiana art. 75. konstytucji, rewizja ustawy wyborczej, zniesienie stempla od dzienników, zaprowadzenie sądów przysięgłych dla spraw prasowych, i polityka pokoju. — Na program ten miało się zgodzić 98 deputowanych.

Cesarzowa francuzka zawinęła dnia 4 b. m. do Tulonu.

Opinione donosi d. 4. b. m., że skład nowego gabinetu włoskiego powierzono Cialdiniemu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Tryest, 5. grudnia. Cesarz odjechał ztąd o godz. 6. do Wiednia. Cesarzowa udała się do Ankony.

Paryż, 5. grudnia. Dwudziestu ośmiu deputowanych protekcjonistów złożyło w izbie interpelację, żądającą wypowiedzenia francuzko-angielskiego traktatu handlowego z r. 1860.

Florencja 5. grudnia. Król przyjmował deputację adresową. Według *Opinione* objął Sella tekę ministra skarbu. Cialdini zostanie prezydentem rady ministrów. Ministrem spraw zewnętrznych ma być mianowany Bertole. wojny Viale, marynarki Bixio, robót publicznych Depretis, rolnictwa Torigiani. Po ukonstytuowaniu się zażąda ministerstwo prowizorycznego wykonywania urzędu.

Monachjum, 5 grudnia. Przesilenie ministerjalne trwa ciągle.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 4. grudnia godzina 2 m. 10

Akcje kredytowe 257.75. Banku anglo-austr. 271.50. Karola Ludwika —.—. Kolei południowej 251.50. Losy z r. 1860 96.30. Losy z r. 1864. 117.50. Renta 59 60. Franko-austr. 100.—. Napol. 9.93. Kolej państw. 380.75.

Usposobienie ustalone.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa	o g. 11	m. 38	rano.
„ „ „	o „ 10	„ 34	wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc.	o „ 4	„ 35	rano.
„ „ „	o „ 8	„ 42	wieczór.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.